

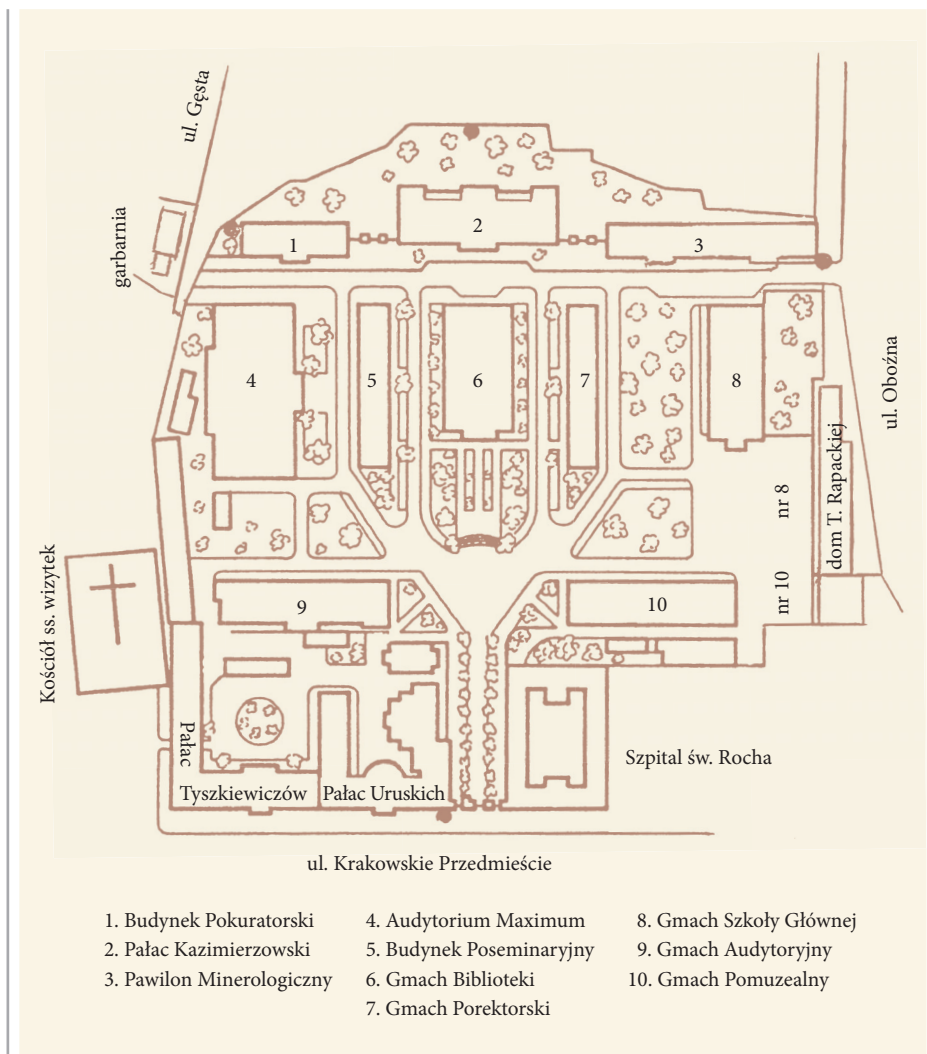


# PIERWSZE WALKI

## PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG ATAKU 1. KOMPANII

Początkowo niemal wszyscy sądzili, że są to tylko ćwiczenia i niedługo będziemy wracali do domu. Gdy o godzinie 16.30 przyszła wiadomość, że saperzy kończą przecinać zasieki, na które składały się tzw. kozły hiszpańskie i zwoje drutu kolczastego, wtedy zrozumieliśmy, że tak nie jest. Chwilę potem zabrał głos por. „Dan”, który powiedział, że „tylko minuty dzielą nas od historycznej chwili wybuchu Powstania”. Kilka minut przed godziną „W” wydano rozkaz założenia opasek i wymarszu z garbarni w kierunku skarpy, gdzie przez saperów zostały przygotowane dwie osobne trasy. Nie będę twierdził, że byliśmy wolni od paraliżującego strachu, jak się potem okazało wszyscy bez wyjątku. Zgodnie z ustaleniami na czele 1. plutonu, uprzednio czyniąc znak krzyża w naszym kierunku, ruszył ppor. „Rudy”. Nie był to znak osoby świeckiej, przypominał raczej błogosławieństwo księżowskie albo takie dawne ojcowskie. Wydaje mi się, że uwolniło nas ono od paraliżującego strachu, pozostał tylko ten zwykły, bo bezgranicznie wierzyliśmy temu dowódcy. Wszyscy mocno pochyleni niczym skradające się koty, zachowując kompletną

ciszę zbliżyliśmy się do podnóża skarpy, by rozdzielić się na dwie grupy. Pierwsza pod dowództwem „Januszajtisa” przechodziła pod górę wycięciem znajdującym się niemal na wprost, druga pod komendą „Rudego”, w której byłem ja, skierowała się na prawo również



*Zespół gmachów Uniwersytetu Warszawskiego*

PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG ATAKU  
1. KOMPANII



*Skarpa przed Uniwersytetem od strony ulicy Gęstej, widoczny Budynek Pokuratorski, w głębi Audytorium Maximum (zdjęcie współczesne)*

pod górę w kierunku muru ogrodzeniowego, gdzie znajdowało się drugie wycięcie. Przemieszczanie się w górę skarpy na wysokość około 70 metrów z głośno bijącym sercem wcale nie było łatwe. Za pierwszą grupą, w małej odległości wycięciem na wprost posuwał się „Solny”, dowódca ataku na skarpie. Z relacji „Portosa”<sup>15</sup> wiem, że nie wszyscy odważnie wchodzili na skarpe, „Solny” zatrzymywał się i dodawał im odwagi wymachując parabellum.

---

15 J. Prus, *Relacja z wizji lokalnej na Uniwersytecie Warszawskim*, nagranie magnetofonowe 1995.



*Auditorium Maximumum w dwudziestoleciu międzywojennym*

Po sforsowaniu skarpy pluton „Rudego” zatrzymał się krótko na tyłach Auditorium Maximumum, zaś pluton „Januszajtisa” za ścianą szczytową zniszczonego Budynku Pokuratorskiego<sup>16</sup>. Oba plutony przygotowywały się do ataku. Dowodzony przez podchor. „Rysia” 3. pluton pozostał na terenie garbarni, mając za zadanie zabezpieczenie tyłów. Porucznik „Dan” słusznie obawiał się równoczesnego niemieckiego ataku od strony wiaduktu Markiewicza i od parku wizytek. Może z tych względów pozostał w odwodzie na terenie garbarni i z tego miejsca miał dowodzić całością kompanii. Jako łącznicy z poszczególnymi plutonami zostali wyznaczeni łączniczka „Żaba” oraz młody strzelec Marceli Grzelak „Longinus”. O godzinie 17 „Solny”

---

<sup>16</sup> Z. Golian, *1. kompania...*

dał znak do rozpoznania bojem. Dokładnie nie znano rozmieszczenia broni maszynowej nieprzyjaciela, dlatego z 2. plutonu wysłano trzech żołnierzy w kierunku Pałacu Kazimierzowskiego pozornie ich ubezpieczając. Inna grupa z 1. plutonu z ppor. „Rudym” na czele skierowała się w kierunku głównego wejścia do Audytorium Maximum od strony południowej. Dzisiaj wiem, że Niemcy z ukrycia obserwowali obie grupy, lecz ognia nie otwierali, pozwalając wchodzić coraz głębiej na teren Uniwersytetu. Kiedy pierwsi trzej żołnierze doszli do końca Budynku Pokuratorskiego, wówczas natknęli się na Niemców, których stanowisko znajdowało się przy bocznej ścianie Pałacu Kazimierzowskiego. Rozgorzała zacięta walka. Nasi bez broni maszynowej nie radzili sobie. Zginęło lub dostało się do niewoli trzech kolegów. Jeden na pewno zginął, ponieważ dostał postrzał w nasadę nosa. „D’Artagnan” z plutonu „Rudego” zauważył to i natychmiast zwrócił się do st. strz. „Karpia”, posiadacza niemieckiego pistoletu maszynowego, o wsparcie swych kolegów. Ten zaczął strzelać w kierunku Pałacu Kazimierzowskiego. Obok niego upadł granat i wybuch zanieczyścił komorę nabojoową pistoletu. „Karp” nie radził sobie z zacięciem, wtedy doskoczył „Rudy”, chwycił za automat, ale zaraz po jednym strzale musiał go ponownie czyścić. W tym czasie z zachodniej części Audytorium Maximum wyłonili się Niemcy. Padły pierwsze strzały z ich strony. „Rudy”, mimo że posiadał browninga FN nie strzelał, lecz rzucił granat i wysunięty na czoło Niemiec upadł<sup>17</sup>. Doszło do strzelaniny wewnątrz Audytorium. „D’Artagnan”, który był blisko „Rudego”, w swej relacji podał, że zauważył krew pod jego rogatywką oraz drugą jej wąską strużkę wyciekającą z ust. Wtedy zapytał: „Co panu jest?”, ten zachwiał się i powiedział, że został trafiony. Wówczas odciągnął go na bok z pola ostrzału i zauważył, że daje oznaki życia, ale, jak stwierdził, była to agonia.

---

17 Z. Majczak, *Godzina „W”*, maszynopis 1994.



*Budynek Pokuratorski (zniszczenia z 1939 r.)*

W tym czasie obaj z „Merkurym” byliśmy tuż za nimi, lecz w osobnej grupie, obok Zbyszka „Solnego”. Wzniesiona strzelanina w części zachodniej Audytorium spowodowała odezwanie się innych stanowisk broni maszynowej wroga, znajdujących się w Budynkach Poseminaryjnym i Audytoryjnym. To zmusiło nas do przyjęcia pozycji obronnych. Działo się to już w po wycofaniu z Obożnej naszej 2. kompanii. Dopiero wtedy Niemcy mogli pozwolić sobie na przrzućenie niektórych żołnierzy do północnej części Uniwersytetu. Niektórzy z nich próbowali bezpośrednio dostać się do Audytorium Maximum, ale tym razem nasze granaty okazały się bardzo skuteczne.

## PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG ATAKU 1. KOMPANII

W relacji na taśmie magnetofonowej Leszek „Merkury” nazwał tę walkę „kotłowaniną”<sup>18</sup>, co zarówno Zdzisław Falba „Pikolo”<sup>19</sup> jak i ja w pełni potwierdzamy. Zapewne z tego powodu Niemcy nie użyli w północnej części Uniwersytetu granatników i haubic, co z łatwością robili na Oboźnej.



*Wiadukt Markiewicza od strony ulicy Gęstej (zdjęcie współczesne)*

Nie wiadomo w jaki sposób podczas „kotłowaniny” dotarła do nas łączniczka „Żaba”. Przyszła z poleceniem por. „Dana”, by natychmiast powrócili do garbarni Jerzy Zięborak „Jastrząb”, Marian Zieliński „Zielony” i „Merkury”, którzy rzekomo samowolnie dołączyli

18 L. Kumalski, *Wspomnienia z 1944 r.*, nagranie magnetofonowe 1985.

19 Z. Falba, *Ankieta historyczna Środowiska „Krybar”* 2004.

do 1. plutonu, zamiast pozostać na terenie garbarni. „Żaba” oznajmiła, że Niemcy zbliżają się od strony wiaduktu i koniecznie trzeba wzmocnić obronę garbarni, bo inaczej zostaniemy odcięci od reszty Powiśla. Porucznik „Dan” znalazł się w trudnej sytuacji. W 3. plutonie miał największą absencję i ponadto lewe skrzydło 4. kompanii por. „Poboga”, nie wiadomo z jakich powodów, nie znalazło się na wiadukcie.

Z wielkim trudem cofnęliśmy się do garbarni pod silnym ostrzałem z Pałacu Kazimierzowskiego i od strony wiaduktu. Porucznik tylko zmierzył nas wzrokiem i natychmiast wysłał „Mer-kurego” z meldunkiem do „Krybara”. Z „Zielonym” zajęliśmy osobną pozycję w północnej części garbarni z prawej strony Stanisława Kopfa „Malarza”.

W tym czasie wysoko na skarpie trwały walki obronne. Czołowa grupa znajdująca się w zachodniej części Auditorium została poważnie uszczuplona. W swojej relacji „d’Artagnan” podał, że dookoła było wielu rannych i zabitych. Do ewakuacji rannych przystąpiono w trudnych warunkach: ze wszystkich zabudowań padały serie z broni maszynowej i coraz bliżej rozlegały się krzyki niemieckich żołnierzy. W odróżnieniu od 2. kompanii nie mieliśmy licznej i dobrze zorganizowanej służby sanitarnej. Nie pamiętam, by wśród rannych krzątali się jacyś sanitariusze, bo sanitariuszek w ogóle nie było. Postrzelonego równocześnie w nogę i w rękę porucznika „Solnego” opatrzyli i ewakuowali walczący żołnierze. Z daleka widziałem z jakim trudem wśród zwojów kolczastego drutu koledzy ewakuowali rannego „Muchę”. W krótkim czasie utraciliśmy dwóch oficerów, łącznie z dowódcą ataku na skarpie. Jego stanowisko przejął najbardziej doświadczony kpr. podchor. „Januszajtis”, dotychczasowy dowódca 2. plutonu. Po godzinnej walce por. „Dan” podjął decyzję o wycofywaniu się z Uniwersytetu do garbarni. Brakowało



# PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG ATAKU 1. KOMPANII



*Działania VIII Zgrupowania od godziny „W” do 18.30*

amunicji, nie było współdziałania z 4. kompanią oraz jakiegokolwiek łączności z dowództwem „Krybara”. Nie słysząc odgłosów walk z przeciwnych kierunków, utwierdził się w przekonaniu, że 2., 3. i 4. kompania nie walczy na niemieckich obiektach. Pojawienie się Niemców od Karowej i na wiadukcie potwierdzało jego ocenę sytuacji. Nastąpiło nasilenie niemieckich ataków z obu stron: od północy i południa. Groziło to odcięciem nas od Powiśla i całkowitym wyniszczeniem 1. kompanii. W pierwszej kolejności znanymi trasami w zasiekach wycofywali się ci, którzy nie posiadali granatów. Początkowo Niemcy od strony wiaduktu pojedynczymi pociskami ostrzeliwali wyższe partie stoku. Lewe przejście, wycięte tuż przy murze ogrodu wizytek, było wtedy bardziej bezpieczne, toteż przez nie wycofało się kilku chłopaków, których pseudonimy zaczynały się na G. Oni zawsze trzymali się razem, a byli to: Benedykt Filipiak „Garbus”, „Gołąbek”, Roman Majewski „Grad”, Wacław Urbańczyk „Grab” i Zenon Janiszewski „Gracz”.

Wycofywanie komplikowało się i wydłużało na skutek zatorów spowodowanych przenoszeniem rannych przez wycięcia w zasiekach. Z tego powodu niemal wszyscy wycofujący się mieli podarte ubrania. Po pewnym czasie w górnej części wiaduktu Niemcy utworzyli nowe stanowiska broni maszynowej i bardzo skutecznie blokowali przejście przez zasieki silnym ogniem zaporowym. Jednocześnie zaczęli posuwać się od strony Uniwersytetu, ostrzeliwując garbarnię, i przystąpili do blokowania przejścia od strony muru klasztoru wizytek. Powstała tragiczna sytuacja. Powstańcy, którzy osłaniali końcowy odwrót, musieli poszukiwać innej drogi ewakuacji. Dwóch z nich sforsowało pole minowe i zasieki, docierając do murowanego ogrodzenia garbarni. Zeskakując z muru na teren garbarni wpadli do przysypanych piaskiem głębokich dołów wypełnionych lasowanym wapnem, z których nie mogli się wydostać. Widzieliśmy to, lecz ciągle